

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. "To była nasza młodość, Filtry były wielką i intensywną przygodą. Zwykle wspomnienia z takich czasów są najpiękniejsze w życiu człowieka." Tak mówił Stanisław Trzcíński, założyciel Filtrów, o legendarnym klubie, który kilka dekad – tak, to już kilka dekad temu – działał w Warszawie. Klub Filtry wraca do nas, bo jest jednym z bohaterów wystawy, którą można oglądać w Muzeum Woli, ta wystawa nosi tytuł "Euforia. O warszawskiej scenie klubowej po 1989 roku", a ja mam tę przyjemność, że zgodził się o niej opowiedzieć pan Konrad Schiller, który jest kuratorem wystawy, a także kierownikiem Muzeum Woli. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

KONRAD SCHILLER: Dziękuję za zaproszenie. Witam również serdecznie. Piękny cytat Stanisława Trzcíńskiego. Jednym z założycieli, dokładnie twórcą i pomysłodawcą klubu był Michał Strykier "Siekier", który zmarł w 2018 roku, absolutnie nieodżałowana strata. Kto wie, jak by potoczyła się w ogóle scena klubowa, gdyby Michał Strykier "Siekier" nadal pozostawał bardzo aktywną osobą na tej niwie. Filtry są jednym z bohaterów wystawy. Wystawa, choć tytuł mógłby sugerować, że to będzie przegląd wszystkich klubów, to muszę trochę się usprawiedliwić i powiedzieć, że pełny taki zakres byłby trudny do pokazania, mógł być też bardzo przytłaczający, to jest materiał zdecydowanie też na dużą publikację. Natomiast sama wystawa obejmuje kilka najważniejszych klubów, a przynajmniej takich, bez których rozmowa czy analiza historii sceny klubowej byłaby absolutnie niemożliwa.

ALEKSANDRA GALANT: **Nawiążę do wyboru klubów, którego pan, państwo, twórcy wystawy dokonali, ale na początek zapytam o tytuł, bo można go rozbić na kilka części, ja spróbuję to zrobić, ale zacznę od tej "euforii". Jaką euforia, zwłaszcza w tym wycinku czasowym, który państwo omawiacie, czyli od 1989 roku do 2004, do tego momentu, kiedy weszliśmy do Unii Europejskiej, czy w tym czasie euforia była?**

KONRAD SCHILLER: Ja euforię tutaj odczytuję jako współczesne carpe diem. To jest bezpośrednio, tak jak Państwu i wszystkim się może kojarzyć euforia, to jest taki moment radości, poczucia sprawczości, ale też takiej wspólnoty, bycia razem, współtworzenia. Poczucie tego, że ma się, chociaż przez chwilę, wpływ na swoje otoczenie, na rzeczywistość, która, no ten 1989 rok jest tutaj bardzo symbolicznie użyty, to jest moment przyjętej jakby transformacji, takiego okresu, w którym jeszcze nie wszystkie zasady zostały określone. Dawny system już nie obowiązywał, ale jeszcze był na tyle mocno zakorzeniony, że pewne przyzwyczajenia cały czas były. Natomiast wchodzi ten nowy etap pewnej wolności, mówi się też często o tym okresie lat 90., wczesnych 2000., wolna amerykanka, zalanie nas kulturą Zachodu itd., itd., no więc ta euforia i tutaj dla mnie ona ma mieć jak najbardziej konotacje pozytywne, energetyczne. To był niewątpliwie czas, kiedy ta euforia na wielu poziomach się rozgrywała. Było to poczucie właśnie wolności, że upadł komunizm, wchodzimy w nową rzeczywistość, więc ta euforia wynikająca ze zmiany systemu, niewątpliwie. Euforia też młodego pokolenia i młodych ludzi, którzy już nie musieli się borykać z takimi okowami czy też kontrolą systemową, i poczucie pewnej wolności. Euforia też tego, że już, wracając do sceny klubowej, możemy się

bawić przy tym, przy czym się bawią rówieśnicy w tamtym czasie w Berlinie, Amsterdamie, Londynie, Wiedniu czy nawet w Lizbonie.

ALEKSANDRA GALANT: Opadły pewne barykady, które do tej pory odgradzały młodych ludzi od świata Zachodu, od świata tej muzyki, sztuki i kultury, której oni potrzebowali. Mówię "młodych ludzi", bo mam wrażenie, że w klubach, które opisujecie na wystawie w Muzeum Woli, bawili się ludzie, którzy dzisiaj są dorośli, którzy tak jak Stanisław Trzcіński mówią, że to było takie pokoleniowe doświadczenie znajomości, bywania, to są też przyjaźnie, które przetrwały niejednokrotnie do dzisiaj. Wystawa jest podzielona na pewne części, to znaczy ten wybór klubów był konieczny, żeby nie dostać zawrotu głowy, ale też, żeby zapewne poświęcić tego czasu wystarczająco dużo. Pewnie to, co w dużej mierze kojarzy się odruchowo, to jest ta muzyka punkowo-rockowa reprezentowana przez 2 kluby, te, które chyba zna każdy, kto w Warszawie się wychowywał czy też w Warszawie rozpoczął swoją przygodę z muzyką, to jest klub Fugazi i przywołane już przeze mnie za sprawą Stanisława Trzcіńskiego Filtry.

KONRAD SCHILLER: Wystawę rozpoczyna nawiązanie do festiwalu Róbrege, do jego ostatniej edycji, która się odbyła w cyrku Intersalto na Woli. Róbrege, edycja z 1987 roku, ona otwiera wystawę wraz z takim zestawieniem nagrań VHS Warszawa 1988-1989, gdzie można będzie zobaczyć, jak wyglądała Warszawa właśnie tego momentu, takiego bardzo unikatowego momentu przejścia z jednej rzeczywistości w drugą. Fugazi było takim pomostem między tym, co reprezentowała scena alternatywna, niezależna przez całe lata 80. do początku lat 90. Niewątpliwie był to klub koncertowy, ale mógł sobie na to pozwolić, ponieważ tam wchodziło 2500 ludzi. To był jeden ówczesnie z największych klubów, powstający zupełnie w sposób oddolny, przez pasjonatów i osoby, które miały poczucie, że mogą coś zmienić i chcą to zmienić, to był m.in. Waldemar Czapski, twórca klubu Fugazi, który miał w 1992 roku, kiedy klub był otwierany, 20 lat, więc bardzo młody człowiek, który podjął się nie lada wyzwania, zaadaptować stare Kino W-Z, jedną z największych scen klubowych ówczesnej Warszawy, gdzie przez 11 miesięcy odbywały się codziennie koncerty. Najdłuższy set koncertów to było 21 dni pod hasłem "Budujemy świątynię", to był taki, można powiedzieć, quasi festiwal, na którym zagrały wszystkie, można powiedzieć, zespoły, które ówczesnie na polskiej scenie muzycznej zarówno odgrywały bardzo ważną rolę, to chociażby Brygada Kryzys, Izrael, Voo Voo, Kult, by wymienić chociażby te, ale też Dżem, Nocna Zmiana Bluesa, De Press. Na deskach w Fugazi debiutują Wilki, gra pierwszy koncert w Warszawie Acid Drinkers, więc bardzo dużo zespołów, które w latach 90. wkraczały na scenę i dzisiaj stanowią absolutny kanon muzyki gitarowej, a wtedy były po prostu młodymi zespołami. Fugazi niewątpliwie jest tym pierwszym takim krokiem, można powiedzieć, milowym dla tego, co możemy mówić o scenie klubowej, bo potem tę rolę przejmują inne kluby, Kotły na Bema 65, później Pogłos, Progresja. To są kluby, które dzisiaj nie boją się, grają zespoły, można powiedzieć, gitarowe, by nie powiedzieć tylko i wyłącznie rockowe. Filtry, w Filtrach również odbywały się koncerty na żywo, m.in. Martyna Jakubowicz grała w Filtrach, ale Filtry przede wszystkim były pierwszym takim klubem, w którym można mówić już o takim wymiarze clubbingu, który będzie nam bliższy, który bardziej znamy z lat 2000. czy współcześnie, gdzie był DJ rezydent, gdzie były sety didżejskie, gdzie odbywały się imprezy z muzyką techno, takim lat 90., czy housem, pierwszymi takimi eksperymentami. No więc te 2 kluby niewątpliwie stanowią taki ważny punkt odniesienia.

Dzisiaj pisanie historii, nawet 30 lat polskiej sceny techno, bez wspominania Filtrów byłoby niemożliwe, stąd mój wybór, żeby pokazać Filtry, pokazać Fugazi jako te 2 ważne początku lat 90. kluby, które też miały bardzo krótką historię, bo to nie jest historia długiego trwania. Wszystkie kluby, które pokazujemy na wystawie, już nie istnieją. To są miejscówki, które równie szybko eksplodowały, w cudzysłowie oczywiście, swoją sprawczością i intensywnością działań, i równie szybko zaczęły znikać. Co nie oznacza, że formuła się wypaliła, czy zmieniły się zapotrzebowania publiczności, po prostu pewne sytuacje, niezależne od twórców, powodowały, że zmieniano lokalizację albo też zmieniała się formuła. Kluby nawiązujące do Filtrów, chociażby klub Blue Velvet, który jest jakby pokłosiem Filtrów, powstaje po Filtrach, więc już Blue Velvet na wystawie się nie pojawia nie dlatego, że nie był istotny, ale nie pojawia się dlatego, że to, co się wydarzyło Filtrach, gdzieś było powtórzone w Blue Velvet chociażby.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniał pan o tym, że właściwie wszystkie kluby, o których opowiada wystawa, już nie istnieją, też na to zwróciłam uwagę. Próbowałam odtworzyć sobie chronologię i mam wrażenie, że najdłużej broniła się czy istniała Chłodna 25, że to jest miejsce, które, mówiąc szczerze, ja musiałam sprawdzić, czy ono na pewno jest zamknięte, bo jakoś tak mocno w krajobraz warszawskiej Woli w mojej głowie się wpisało. I może to jest też miejsce, żeby zrobić przeskok do pojawienia się klubokawiarni, klubokawiarni, które na wystawie reprezentuje Chłodna 25, ale także Le Madame. To też jest opowieść o tym, jak te miejsca znikają i jak były brnione.

KONRAD SCHILLER: Klubokawiarnie, sama nazwa może dla starszych odbiorców przywoływać gdzieś w tyle głowy takie klubokawiarnie późnej doby PRL-u, co nie oznacza, że te klubokawiarnie jak Chłodna 25 czy Le Madame, która nie była do końca klubokawiarnią, w takim sensie, tak jak byśmy dzisiaj to rozumieli. Natomiast były to miejsca, które były czynne też w ciągu dnia, gdzie można było wypić kawę, spotkać się na biznes lunchu, spotkaniu po prostu, a wieczorami zmieniały swoje oblicze, czyli odbywały się imprezy czy odbywały się na performance'y, czy odbywały się wystawy sztuki, czy spektakle, czy koncerty na żywo, czy dyskusje i debaty społeczne, polityczne, kulturalne. To był bardzo ważny moment, bo clubbing jako taki bardzo mocno się ukonstytuował, on miał swoich reprezentantów i nadal ma swoich reprezentantów. Natomiast Chłodna 25 i Le Madame to były miejsca, które weszły w taki obszar też sprawczości społecznej. Pokazały, że miejsca, które nie są regulowane odgórnie, nie przynależą do NGO-sów, instytucji kultury czy organizacji społeczno-politycznych, mogą generować dyskusję, mogą generować debatę publiczną, i takim miejscem była niewątpliwie Chłodna 25, gdzie regularnie odbywały się spotkania i debaty we współpracy z Polską Akademią Nauk, gdzie odbywały się wieczory wyborcze i przedwyborcze, to nie mówię tutaj o partiach politycznych, ale spotykali się ludzie, którzy wtedy, w tamtym czasie byli to studenci, może i osoby nieco starsze, które miały aktywny udział w takim życiu społecznym, więc te dyskusje przedwyborcze to nie były wiece partyjne, ale raczej przyglądanie się temu, jak wyglądać będą wybory samorządowe czy parlamentarne. To miało formę po prostu takiego spotkania wieczornego przy piwie, rozmowach, muzyce, no ale śledzono debatę, śledzono wyniki wyborów, rozmawiano o tym. To był zupełnie nowy format. Le Madame, no to jest kolejny taki kamień milowy w polskim zarówno w życiu klubowym, jak i też takim życiu kulturalno-społecznym. Bez Le Madame nie byłoby szerszego kontekstu kultury queerowej, nie można w Polsce mówić o kulturze queeru, nie mówiąc o Le Madame. Absolutnie wyjątkowe

miejsce, multidyscyplinarne, multikulturowe, multitożsamościowe, zupełnie wychodzące z takiego poczucia wspólnoty rozumianej przez miłośników kultury techno czy miłośników hip-hopu. Nie było to miejsce subkulturowe, ale miejsce otwarte na wszelkiego rodzaju odmienności, inności, które budowały świadomość też kulturalną, społeczną, no i niewątpliwie polityczną. No i tutaj pani wspomniała o obronach, tak samo jak Chłodna i Le Madame są, powiedzmy, po przeciwległych biegunach pewnego pojmowania swojej roli w życiu kulturalnym i społecznym, i politycznym Warszawy. No więc Le Madame i obrona Le Madame to była jedna z najgłośniejszych chyba takich obron klubu przed zamknięciem, gdzie faktycznie film będziemy pokazywać na wystawie, film Joanny Rajkowskiej "Obrona Le Madame" z 2006 roku, który pokazuje, jak już wtedy łatwo było i jaką sprawczość miało pewne zaszczucie medialne, wyciągano nie te pozytywy, które Le Madame generowało i stworzyło, ale skupiono się często na bardzo marginalnych sytuacjach, których używano jako głównego argumentu za tym, żeby ten klub zamknąć. Trywialny był powód, wypowiedzenie umowy, nieprzedłużenie umowy przez miasto, no ale tutaj argumentem było to, że jest tam właśnie zgorszenie, że jest deprawacja, takie hasła, które dzisiaj chociażby przy paradach równości się często pojawiają. Wtedy wywołało absolutną burzę. I nie przez fakt, że te rzeczy się się działy, one były, tak jak w wielu miejscach, na stadionach też są różnego rodzaju ekscesy, no ale nikt stadionów nie zamyka i klubów nie likwiduje. Tutaj można mówić śmiało o pokoleniu Le Madame, to było hasło, które się pojawiło tam podczas obrony i manifestacji, pojawiło się "pokolenie Le Madame". Niewątpliwie możemy mówić o pokoleniu Le Madame, bo to są osoby, które potem kształtują wiele ważnych miejsc i są to osoby bardzo ważne w takich debatach publicznych, biorących czynny udział, które wtedy były w to zaangażowane. Le Madame pokazało chyba jako jedno z ostatnich takich miejsc, i pierwszych można powiedzieć, i ostatnich, gdzie obrona miejsca była bardzo ważna, bo przez miejsce identyfikowała się bardzo duża ilość osób. Obrona również Chłodnej 25 była, ona była może mniej bojowa i mniej odbywała się na barykadach, natomiast listy intencyjne, wydana zresztą była publikacja "Chłodna 25. Kawiarnia Obywatelska", dostępna też w internecie, można przeczytać, kto występował w obronie Chłodnej, dlaczego występowano w obronie Chłodnej 25. Chłodna 25, trzeba też pamiętać o tym, była jedną z takich kawiarni, klubokawiarni, która była otwarta na to, żeby to miejsce było też przynależne do wspólnot mieszkaniowych, gdzie wspólnoty mieszkaniowe mogą się spotkać, przedyskutować ważne rzeczy dla swojego otoczenia. Tutaj paradoks sytuacji polegał na tym, że to właśnie wspólnota mieszkaniowa przy ulicy Chłodnej, można powiedzieć, doprowadziła do zamknięcia Chłodnej 25. Za tym stała też kwestia nieprzedłużenia licencji na sprzedaż alkoholu, bo nie można o tym zapominać, kluby, klubokawiarnie zarabiają nie tylko przez wydarzenia i to, co się tam dzieje, ale też trywialnie, z funkcjonowania baru czy kawiarni. Tam dyskusja dotyczyła również zakłócania ciszy nocnej. Chłodna faktycznie była miejscem bardzo aktywnym, mogło dochodzić do sytuacji, że niewątpliwie mógł ten hałas się wydobywać, ale to nie powinien być do końca powód, żeby doprowadzić do zamknięcia miejsca, bo energia, która tam została wytworzona, i ta otwartość, często się rozprasza, potem jest trudno odtworzyć czy ten klimat, ale też pewną sprawczość miejsca. Zarówno Le Madame i Chłodna zostawiły trwałe ślady na życiu kulturalno-społecznym Warszawy i stanowią punkt odniesienia dla wielu nowych miejsc, które sięgają do pewnej formuły i nawiązują w swoim charakterze do tych właśnie miejsc.

ALEKSANDRA GALANT: **Wspomniał pan o filmie Joanny Rajkowskiej, który jest**

elementem wystawy "Euforia. O warszawskiej scenie klubowej po 1989 roku". Nawiązując do tego, mogę zapytać pana o różne inne upamiętnienia czy też udokumentowania tych miejsc w polskiej kulturze, bo tak to trzeba nazwać, no i to też jest taki sposób, żeby nawiązać do klubów czy miejsc związanych z kulturą rapową. Kilka lat temu swoją premierę miał film, który opowiadał o grupie Molesta. "Skandal. Ewenement Molesty", to był bardzo ważny film, który się spotkał bardzo szerokim odbiorem. Tu przechodzimy do tego, można powiedzieć, trochę podziemia rapowego, hiphopowego.

KONRAD SCHILLER: Na wystawie będziemy nawiązywać do klubu Paragraf 51, czyli takich lat 2000., początek pierwszej dekady lat 2000. Klub Paragraf 51 nie był jedynym klubem, w którym hip-hop był dominantą, natomiast był to klub, na deskach którego zagrały i wystąpiły zespoły czołowej listy polskiego hip-hopu, by wymienić chociażby Tedego, Pijanych Powietrzem, O.S.T.R., Numer Raz, Pezet, to tylko by wymienić tych kilka. Będziemy pokazywać fotografie z tego klubu i z tych koncertów. Będzie też na wystawie puszczały właśnie film we fragmentach, film o Moleście, "Ewenement..." i o historii tego zespołu przez fakt, że właśnie ten aspekt kultury hiphopowej już doczekał się takiego upamiętnienia, stał się elementem trwałym polskiej kultury popularnej, ale śmiało, nie ryzykując wiele, mogę też powiedzieć, że kultury wysokiej. Można powiedzieć, że nikt nie mógł przejść obojętnie pod koniec lat 90. i we wczesnych latach 2000. obok kultury hiphopowej. Dzisiaj ta kultura hiphopowa wyznacza zupełnie nowy kanon i kształtuje ten nowy kanon, więc tutaj na wystawie będzie to zaznaczone niewątpliwie. Będzie też pokazywany magazyn "Ślizg", którego już na rynku wydawniczym nie ma, podobnie jak "Brum", "Machina" i "Plastik", które też będą na wystawie pokazywane, czyli magazyny, które wokół sceny, danej sceny czy danej subkultury kształtowały, można powiedzieć, pełne spektrum, pełen krajobraz. Scena hiphopowa w Warszawie to jest zagadnienie na tyle szerokie, że można by też osobną wystawę o warszawskim hip-hopie zrobić. Natomiast tutaj na wystawie pokazujemy konkretne miejsce, konkretne koncerty i konkretny film, pokazując, że to się wpisywało i było częścią składową czegoś, co nazywamy sceną klubową w Warszawie, bo ta scena klubowa promieniuje na wiele aspektów, to jest moda, to jest muzyka, to jest też kultura filmowa, kultura teatralna, Masłowska i chociażby "Paw królowej" czy "Wojna polsko-ruska" wpisują się idealnie w ten język, który wygenerowała kultura rapu i hip-hopu w Warszawie.

ALEKSANDRA GALANT: **Na koniec, słowem usprawiedliwienia, bo wszystkich klubów, które zostały omówione na wystawie, dzisiaj nie udało nam się przybliżyć, ale tak jak pan wspominał, również nie wszystkie kluby, które tę legendarną scenę budowały, zostały na wystawie opisane. Ale zostały wspomniane, bo wchodząc na wystawę, widzimy mapę, na którą zostały naniesione miejsca, w których te kluby się znajdowały, i myślę, że to może być pewne uspokojenie dla miłośników Jadłodajni Filozoficznej czy chociażby Blue Velvet.**

KONRAD SCHILLER: To był subiektywny wybór i indywidualny, i ta decyzja też wynikała jakby z pewnego charakteru opowieści tej wystawy. Natomiast pokazanie tej mapy, mapy Warszawy z naniesionymi klubami, które działały między 1992 a 2014 rokiem, bo ta ostatnia data, 2014 rok, pokazuje też ilość tych klubów i też niektóre kluby działały bardzo krótko, niektóre nie stanowiły jakiegoś ważnego punktu, natomiast te, które są wymienione, tam jest ponad 30

lokalizacji, 30 miejscówek, no to pokazuje, że ta energia, ta właśnie euforia, tytułowa euforia była bardzo silna. Dzisiaj, można powiedzieć, mniej identyfikuje się scenę z konkretnym miejscem i lokalizacją, bardziej się to identyfikuje z grupą osób, z konkretnym wydarzeniem czy konkretnym cyklem, czy to setów, czy imprez bardziej, niż z konkretną lokalizacją. Można powiedzieć, że do 2004, 2010 roku to miejsca generowały publiczność i miejsca generowały kulturę.

ALEKSANDRA GALANT: O wystawie "Euforia. O warszawskiej scenie klubowej po 1989 roku", którą do 15 grudnia możecie oglądać w Muzeum Woli, opowiadał jej kurator, a także kierownik Muzeum Woli, pan Konrad Schiller. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

KONRAD SCHILLER: Dziękuję również za rozmowę. Zapraszam na ulicę Srebrną 12 do Muzeum Woli.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.